Nr. 30 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 19 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . | 3 halerze | poranny . . . | 5 halerzy |
| wieczorny . . | 8 halerzy | wieczorny . . | 18 halerzy |

## List z Wiednia.

**Wiedeń** 17 stycznia.

Parlament austrjacki podobny jest dziś do zamężnej kobiety: im mniej o nim mówią, tem lepszą jest jego reputacja i lepsze widoki. Po mowie, w której prezydent gabinetu w perspektywie wskazał na ewentualność zasystowania konstytucji, zdawało się, że parlament niechybnie jest już na śmierć skazany. Ewentualność, o której mówił pan Koerber, w rzeczywistości wydawać się musiała pewnością. Największy optymista nie mógł łudzić się nadzieją, że ta rozklekotana izba poselska zdoła spełnić ciężkie warunki, od jakich zawisłą być się zdawała jej egzystencja, więc, że uchwali autonomiczną taryfę celną, ugodę z Węgrami, traktaty handlowe, a przedewszystkiem, by to wszystko stało się możliwem: że uda się doprowadzić Czechów z Niemcami do jakiej takiej zgody. Więc też z dnia na dzień prorokowano izbie koniec bez sławy, a kiedy w obradach nastąpiła świąteczna przerwa, pesymiści twierdzili, że parlament wcale już zwołanym nie będzie. Pogorszyły się jeszcze widoki, kiedy po zainicjowaniu wstępnych narad co do ugody czesko-niemieckiej, politycy obu obozów z góry zapowiadali, że w powodzenie tej akcji absolutnie nie wierzą.

Zwolna jednak przepowiednie zaczęły słabnąć, o izbie poselskiej coraz to mniej pisano, a dziś skonstatować można, że od kilku dni krakanie nad parlamentem zupełnie ucichło i wszyscy mówią o przyszłych jego pracach tak, jak w stosunkach zupełnie normalnych.

Być może, że do zmiany w usposobieniu opinji publicznej przyczyniła się komisja budżetowa, która — przyznać trzeba — pracuje z pilnością wręcz wzorową, właściwy jednak powód znajduje się poza kulisami naszej polityki wewnętrznej, prawdopodobnie szukać go należy w chwilowym stosunku Austrji do Węgier. Na dziś tyle tylko skonstatować można, że szanse austrjackiego parlamentu znacznie się polepszyły — najbliższa przyszłość wskaże, czy polepszenie jest trwałem, czy tylko przemijającem.

Komisja budżetowa ukończy pracę za jakich dni czternaście, a pewnem jest, że w pełnej izbie budżet żadnych nie napotka trudności i przypuszczalnie do palmowej niedzieli będzie załatwionym. Po świętach i sesji sejmowej, izba mogłaby jeszcze odbyć kilkotygodniową sesję, dla autonomicznej taryfy celnej — notabene, jeśli pomiędzy Austrją a Węgrami do tego czasu nastąpi co do tej taryfy zgoda.

Ugoda czesko-niemiecka postępuje leniwo, a raczej nie postępuje wcale, mimo to na przyszłość szanse ugody polepszyły się o tyle przynajmniej, o ile umiarkowane stronnictwa niemieckie wyzwoliły się z pod dyktatury grupy radykalnej. Amory pana Wolfa, tak łagodnie osądzone przez sławetnych rodziców panny, jednakże osłabiły, a co gorzej — i ośmieszyły go w oczach ogółu niemieckiego. Poważni posłowie niemieccy z tchórzostwa tylko ulegali jego wpływom, dziś mają sposobność do wyzwolenia się i z niej korzystają. Nadto „piękna Helena" wzbudziła w własnym wszechniemieckim obozie wojnę, która ubezwładniła obie wojujące strony na zewnątrz, obok tego dość głośno mówią, że jeden z aktorów tej tragikomedji odegrał wobec p. Wolfa rolę konia trojańskiego i dowiózł mu dary Danaów, które go zgubią do reszty.

Mimo to nie sądzę, by spór czesko-niemiecki teraz, czy kiedykolwiek zakończyć się mógł formalną ugodą, tak, by powiedzieć można: od dzisiaj począwszy między nimi zgoda. W sporze tym rolę odgrywa tyle drażliwości i tyle imponderabiljów, że absolutnie załatwić go nie można sposobem biurokratycznym, jakimś jasno określonym aktem i ogólną, wszystko obejmującą umową. Natomiast możliwem jest, przez świadome celu, ciągłe działanie, usuwać jeden przedmiot sporu po drugim, a zbliżając równocześnie oba obozy na tle współczesnych ekonomiczuych interesów, zwolna antagonizmy zatrzeć.

Doświadczenie uczy, że ilekroć idzie o wspólne dla całego kraju ekonomiczne korzyści, Czesi i Niemcy zawsze w spokoju współdziałają, tak jak wspólnie walczą przeciw grożącym ekonomicznym klęskom. Dość wskazać na premje cukrowe, a w ostatnim czasie na wspólną akcję ku sanacji finansów krajowych, w parlamencie zaś na przebieg dyskusji o drogach wodnych.

Zamiast przeto formalnych konferencyj ugodowych, które budzą pożądliwość z jednej, a odporność z drugiej strony, lepiejby było dążyć do zgody w specjalnych kwestjach, dziś tych, a jutro innych — wtedy ogólna zgoda sama z siebieby z czasem się wyłoniła. Dziś — w przeddzień odnowienia traktatów handlowych, wspólność interesów ekonomicznych tem jaśniej się uwydatnia. Królestwo czeskie jest główną siedzibą przemysłu austrjackiego, a każdy nowy zdobyty rynek, wychodzi na korzyść zarówno Niemcom, jak Czechom. Dziś w pierwszej linji do zdobycia jest rynek Królestwa Polskiego, a w ślad za nim cesarstwa rosyjskiego. W danych warunkach cłowych i Niemcy i Czesi robią już, co mogą. Delegat kupiectwa warszawskiego, p. Rychling, konferuje w Pradze z jednymi i drugimi, zasłużony prezes tamtejszej izby, p. Wohanka, z całej siły akcję popiera i nie ulega wątpliwości, że nie jeden miljon rubli z Prusprzeniesie się do Austrji. Na przyszłość idzie jednak o rzecz większą, mianowicie o stworzenie warunków cłowych takich, któreby dały przemysłowi austrjackiemu możność zupełnego zdobycia targów Królestwa i cesarstwa. To usiłowanie zjednoczyć powinno Niemców i Czechów, bo i jedni i drudzy są w tej sprawie równomiernie interesowani. (*r.*)

## Przemysł krajowy na jubileuszowej wystawie Tow. politechnicznego.

Na zaproszenie prezydjum izby handlowej i przemysłowej, zgromadziło się wczoraj w lokalu izby poważne grono samoistnych rękodzielników i przemysłowców, celem omówienia sprawy udziału w jubileuszowej wystawie lwowskiego Towarzystwa politechnicznego. Z ramienia komitetu wystawowego przybyli pp.: prof. Dzieślewski, Epler i Świeżawski. Obrany przewodniczącym zebrania prezydent izby p. Piepes-Poratyński, udzielił głosu prof. Dzieślewskiemu, który w dłuższym, bardzo sympatycznie przyjętym wywodzie wskazał doniosłość i cel projektowanej wystawy. Ma ona objąć trzy działy główne: 1. prace członków Towarzystwa, 2. wynalazki polskie z ostatniego ćwierćwiecza, 3. dział wyrobów krajowego przemysłu artystycznego. W tym ostatnim dziale przemysł i rękodzieło krajowe, o ile tylko wytworom swoim nadaje piętno artystycznego wykonania, znajdą sposobność należytego zaprezentowania się. Wystawa ma być nietylko popisem, ale i pewnego rodzaju drogowskazem dla kupującej publiczności, z której smakiem i wymaganiami liczyć się należy.

Mowca w dalszym ciągu podał parę praktycznych wskazówek dla tych, którzy chcieliby wystawę obesłać i wyraził nadzieję, że przemysł krajowy w pełnej mierze odpowie temu wezwaniu. — Nad szczegółami, przez prof. Dzieślewskiego poruszonymi, wywiązała się dłuższa, ożywiona rozprawa. Zabierali głos kolejno pp.: Wczelak, Fałatowicz, Hornung, Eisenbart, Gubrynowicz, Tenerowicz, Szapira i inni, na koniec przyjąwszy z zadowoleniem do wiadomości, że komisja przemysłowa miejska uchwaliła wyznaczyć pewną kwotę na bezprocentowe pożyczki dla wystawców niezamożnych, uprasza prezydjum izby handlowej, aby ze swej strony spowodowało izbę rękodzielniczą do zaproszenia wszystkich korporacyj interesowanych na wspólne zebranie, celem należytego poinformowania ich o projektowanej wystawie i jak najgorętszej zachęty do licznego obesłania tej wystawy.

## Kłopoty Anglji.

Nowy Rok przyniósł społeczeństwu angielskiemu, i tak już srodze trapionemu niepowodzeniem orężnem w Afryce południowej, nowinę niezbyt pocieszającą. Była nią wiadomość o zamianowaniu komisji królewskiej, która zająć się ma obliczeniem w jak najkrótszym czasie, przypuszczalnych zapasów węgla, jakie kryje w sobie ziemia angielska.

Węgiel kamienny, to dla organizmu zjednoczonego królestwa najgłówniejszy nerw życiowy. Od niego zależne są losy przemysłu i handlu, a więc i materjalne położenie Anglji, które dotąd szczęśliwie jeszcze wytrzymuje ciężkie doświadczenia niefortunnej wojny afrykańskiej.

Od węgla kamiennego zawisła również wojenna potęga Anglji. Rozwożąc węgiel po stacjach swych morskich dla potrzeb okrętów wojennych, zwiększa Anglja dziesięciokrotnie siły swej i tak już potężnej floty. Dzięki wywozowi węgla za granicę, Anglja, kosztem wprawdzie własnym, zyskuje olbrzymie sumy pieniężne.

I oto nagle w chwili, gdy wszyscy zapomnieli już o nieszczęsnej sprawie, dawno społeczeństwo niepokojącej, rozchodzi się wiadomość o wyznaczeniu komisji królewskiej. Kwestja zapasów węgla kamiennego w zjednoczonem królestwie wyłoniła się po raz pierwszy około roku 1860. Specjalna komisja, w której skład wchodzili najznakomitsi geologowie angielscy, badała wówczas przez kilka lat tę sprawę i dała odpowiedź stosunkowo dość pomyślną, że „na nasz wiek jeszcze go starczy".

I cóż zmusiło do poruszenia dziś na nowo niepokojącego tego pytania? Okazuje się, że kiedy z początkiem ubiegłego roku wprowadzano cło na wywożony z Anglji węgiel, — cło wywołane było wojną z Boerami — już wówczas zrodziło się w umyśle ministra skarbu podejrzenie, ażali nie zbliża się chwila wyczerpania się tego narodowego i przyrodzonego bogactwa, ukrytego w głębi wyspy.

Podejrzenie to nie minęło bez śladu i kiedy w maju ubiegłego roku zasięgnąć chciał w sprawie tej dokładniejszych szczegółów pewien członek parlamentu, pierwszy lord kanclerz skarbu, Balfour dał odpowiedź wymijającą, oświadczywszy, że należy czekać wyników badań geologicznych, dokonywanych w tym kierunku. Ponieważ jednak kwestja zapasów węgla kamiennego jest zbyt doniosłą dla Anglji i dotyka najżywotniejszych jej interesów, postanowiono zbadanie jej powierzyć specjalnej komisji.

Nie znaczy to, rzecz prosta, żeby się obawy co do zapasów węgla miały potwierdzić. Od chwili, kiedy pierwsza komisja ukończyła prace swe w tej sprawie, upłynęło z górą 30 lat, w ciągu których wiele się zmieniło: więcej niż dwakroć zwiększyły się produkcja i wywóz węgla za granicę, ludzie opanowali nowe formy energji, udoskonalone zostały sposoby ekonomicznego zużywania węgla, słowem powstało wiele warunków, zmieniających zupełnie tę sprawę.

Wszystkie jednak uboczne te warunki, mimo całej ich doniosłości, nie są w stanie uspokoić obaw co do zapasów węgla. Szybkiego rozstrzygnięcia kwestji tej trudno się spodziewać i prawdopodobnie cały 1902 rok przeżyć będzie musiała Anglja w wątpliwościach węglowych.

## Kościół amerykański.

Wiadomo, że Polacy w Stanach Zjednoczonych walczyć muszą z biskupami, przeważnie Irlandczykami lub zamerykanizowanymi Niemcami, o prawa języka polskiego w kościele. W walce tej po stronie ludu stoi z nielicznemi wyjątkami duchowieństwo polskie. Otóż biskupi, w rodzaju sławnego Irelanda, otwarcie nieraz głoszą, że Polacy powinni się zamerykanizować. Fakty, które przytaczamy poniżej, świadczą, że biskupi amerykańscy biorą się systematycznie do roboty i starają się wytworzyć oddane sobie duchowieństwo.

*Dziennik Milwaucki* w artykule „Amerykanizacja przez kościół", pisze:

„W tych dniach ks. dr. P. Ćwiąkała z Cleveland otrzymał list od brata swego, kleryka w seminarjum duchownem we Lwowie. W liście tym między innemi donosi on co następuje:

„Do naszego seminarjum zjeżdżają się „omnes gentes" tak, że słusznie „asylum gentium" nazwane być może. Na pierwszy rok przybyło nawet czterech Amerykanów. Są to Anglicy, a raczej Irlandczycy. Dziwne ich nazwiska opiewają: Thirnan, Mc. Keo, King i Beck. Dwaj pierwsi byli już dwa razy w seminarjum w Detroit, Mich. i można się z nimi rozmówić po polsku. Pamięć mają znakomitą, raz słyszane wyrazy pamiętają bardzo dobrze".

*Gazeta Katolicka* z powodu tego listu robi następującą uwagę:

„I nietylko z tego listu, ale także z gazet galicyjskich dowiadujemy się, że w Krakowie na teologję uczęszcza także kilku Amerykanów.

Wobec tego, że w Ameryce jest wiele zakładów wychowawczych, gdzie młodzież amerykańska niepolskiego pochodzenia uczęszcza na studja teologiczne, zachodzi poważne pytanie, jaki może być cel biskupów amerykańskich, którzy do polskich seminarjów wysyłają młodzież niepolską na edukację?

Wielu optymistów cieszy się z tego, że Irlandczycy uczą się naszej mowy. Schlebia to naszej dumie, lecz z pewnością owa młodzież niepolska, biorąc wykształcenie duchowe w naszych zakładach polskich, nie w innym celu to czyni, jak tylko w tym, aby poduczywszy się polskiego języka, zająć pozycje w polskich parafiach w Ameryce, a wobec tego należałoby nam zwrócić baczne oko na to, co się dzieje".

## Mały fejleton.

### Dzieci książęce w niedoli.

Historja miłości i cierpień Elwiry Bourbon, córki pretendenta do tronu hiszpańskiego Don Carlosa, namiętność księżniczki do nisko urodzonego, jej tajemna ucieczka z domu rodzicielskiego, złamanie ślubów małżeńskich, krótkotrwałe szczęście, wreszcie gruntowny upadek w beznadziejną nędzę — wszystko to jest jakby fantastycznie wyśnionym romansem. A przecież wszystko tym razem prawdziwe.

O ile jednak same wypadki wystarczyć mogą zupełnie, by nimi wypełnić ramy zajmującego romansu, o tyle akcja i charaktery z nią związane, nie dopisują warunkom jakiejś wielkiej tragedji. Nie ma nic tragicznego w tem wszystkiem: ani ojciec, który nie czyni nic, co mogłoby skandal publiczny od jego domu odwrócić, albo złagodzić, ani córka, rzucająca się w objęcia tuzinkowego aktora, ani ten aktor sam — nie wzruszają nas, nie porywają, ani pociągają ku sobie czy to bezpośrednim czynem, czy dążnością, wolą, rozkazem.

Z początku nie zbrakło żartów, ironji, szyderstwa; wszystkie humorystyczne czasopisma Europy wzięły sobie księżniczkę za przedmiot mniej lub więcej udatnych dowcipów. Teraz się trochę zmieniło: zaczęto Elwirze Bourbon okazywać współczucie, odkąd rozeszła się po świecie wiadomość, że tonie w ubóstwie i niedoli, porzucona przez niegodnego kochanka, ona, córa najdumniejszego z rodów królewskich, spadkobierczyni chwały Karola V i Ludwika XIV.!

Gdyby już nawet ten, który stał się biednej księżniczki przekleństwem, gdyby signor Folchi nie był już wcześniej ojcem legalnego potomstwa, gdyby księżniczkę Elwirę Bourbon pojmował był w małżeństwo prawowite, sposobem uświęconym przez kościół i tradycję — jeszcze i wonczas małżeństwo byłoby morganatyczne, prawami korony nie dozwolone. Trzeba przyznać, że krok taki wymaga istotnie pewnego rodzaju odwagi, do jakiej nie przyzwyczaja się przecie dam, wychowanych na zamkach książęcych. A jednak — ciągle jesteśmy świadkami czynów podobnych. Dość przypomnieć hrabinę Stefanję Lonyay.

W Niemczech przed kilku laty wyszła pewna księżniczka północno-niemiecka za paryskiego kupca. Cała Europa śledziła wówczas przebieg tego smutnego, o ile nie śmiesznego pasma zdarzeń, które za sobą wlókł ów związek. Pokazało się wtedy, że jednak w kraju Obotrytów nie czuje się tak krewko i gorąco, jak w domu Don Carlosa. Nad Łabą nie rzuca się klątwy na dziewicę, która nie umie stłumić gwałtownych porywów serca, aby oddać rękę kochanemu mężczyźnie.

Bez mała 50 lat temu księżniczka turyngijska Charlotte von Schwarzburg-Sondershausen, oznajmiła zamiar poślubienia młodszego od niej o całe dziesięć lat obywatela szwajcarskiego, przyczem sama liczyła już 40 lat życia. Ileż to legend najprzeróżniejszych nie wymyślały wtedy kumoszki! Opowiadano sobie np., że oblubieniec księżniczki był poprzednio koniuszym czy stangretem, czyli też jeszcze czem innem, gdy tymczasem młody Jules (tak się nazywał) w rzeczywistości był oficerem sztabu generalnego republiki szwajcarskiej i pochodził z dobrej rodziny szlacheckiej. Mimo wszystko księżniczka postawiła na swojem: 1 lutego 1856 r., p. Jules otrzymał tytuł barona, a już po trzech tygodniach był mężem Charlotty Schwarzburg-Sondershausen.

Niestety, jak wszystko na tym świecie, tak i szczęście młodego małżeństwa minęło bardzo szybko; po paru latach zmarł hr. Jules, pozostawiając osamotnioną wdowę, która żyje do dziś dnia w jego berneńskiej ojczyźnie, doczekawszy się sędziwego wieku 85 lat.

Nawet w rodzinach nie panujących wypadki mezaljansu są rzadkością. Siostra zmarłego kanclerza niemieckiego, księcia Hohenlohe, która jako 80-letnia wdowa po malarzu, prof. Lauchercie, żyje jeszcze obecnie w Gotha, musiała wziąć ślub niemal pokryjomu.

Jeżeli los Elwiry Bourbon budzi dziś powszechne współczucie, to przyczyna tego tkwi niezawodnie w wyobrażeniu, że nędza i ubóstwo musi być dla niej o wiele nieznośniejszem, niż dla pospolitego człowieka.

Że w domu książęcym nie musi koniecznie gościć wesołość i radość, to inna sprawa. Jednak przynajmniej przed jednem wydają się

---

(57)

T. JAROSZYŃSKI.

## CHIMERA.

**Powieść z życia artystów.**

A potem długo, długo przyglądała się rysunkowi, wreszcie udała się do swojej pracowni, gdzie wykończała do portretu, rozwieszone na manekinie koronki.

Po chwili wróciła z błagalnem wejrzeniem oczu.

— Mój drogi, złoty, kochany, mój cudowny mistrzyku — pozuj mi do portretu. Patrz jak się to nadzwyczajnie komponuje na tle twojej grupy.

Pokazała mu rysunek.

Witold, który po kilkogodzinnej zbyt natężonej pracy, był nieco wyczerpany i odpoczywał właśnie, uśmiechnął się na tę propozycję pobłażliwie, jak gdyby się jej gwiazdki z nieba zachciało.

— Dziecino kochana — jakże możesz wymagać tego odemnie, za miesiąc najdalej przypada ostateczny termin odsyłania prac do Salonu.

Ale ona rzuciła mu się na szyję i pocałunkiem zamknęła usta.

— Nie odmawiaj, nie odmawiaj! Rzucę do licha babskie fioki, loki, koronki, hafty, tiule, fałdy, tę całą dłubaninę godną modniarki, nie artysty i pokażę światu, jak wygląda mój mistrz natchniony. Krótko, króciutko — nalegała, dwa, trzy posiedzenia i będzie arcydzieło — zobaczysz.

Z wielkim impetem spadł ze sztalug zaczęty portret damy, a jego miejsce zajęło czyste płótno. Witold stanął w pozie, ale już nie miał tej miny bohaterskiej, którą tak zachwycił malarkę.

— To nic — mówiła — ja cię pamiętam: Byłeś tak szatańsko piękny, tak ciekawy, taki artystyczny od stóp do głowy...

I zaczęło się malowanie...

. . . . . . . . . .

— Kończ — wołał w pasji — kończ, bo nie wytrzymam!

— Jeszcze, jeszcze chwilę, moje złotko!

Całowała go w usta, więc ulegał rozbrojony.

Niecierpliwił się jednak do najwyższego stopnia. Pilno mu było do swego dzieła.

Natchnienie, które przejawiło się w tak potężnej sile na razie, teraz zda się opuszczało artystę — pracował z trudnością. Chwilami doznawał jakoby uczucia zazdrości, kiedy widział, jak pod energicznymi rzutami tej kobiety, żony jego, obraz nabiera życia, staje się prawdziwem dziełem sztuki. Dławiło go coś w gardle, przeżuwał przekleństwa, wściekał się.

Miał ochotę porwać nóż, przebić obraz, ją, a potem siebie, lub potłuc wszystko dokoła, porozbijać, zniszczyć... Wołał wtedy przez zaciśnięte zęby:

— Kończ, kończ! — i uciekał z pracowni.

Chodził ciągle podrażniony, zły, prawie niezdolny do pracy. Przy grupie swojej prawie już nic nie robił. A kiedy zbliżała się godzina pozowania wpadał w rozpacz ostateczną. Zdawało mu się, iż Julja traktuje go jak zwykły model, bo w gruncie rzeczy przecież on żyje dotąd z jej zarobków. Nie mógł już dłużej wytrzymać i wybuchnął z całą gwałtownością.

— Nie chcę, psia krew, nie chcę. Nie będę twoim modelem — słyszysz. Dosyć mam tego, dosyć tej łaski. Stanę do roboty w fabryce.

Julja się nie obrażała, owszem uspakajała najczulej, całując po rękach.

— Niedobry, niedobry.

Portret, nie, obraz przedstawiający natchnionego rzeźbiarza przy pracy — był gotów nareszcie i powędrował w bogatych ramach do pałacu sztuki.

* * *

Świat z wiosną czynił się coraz piękniejszy.

Witold borykał się z trudnościami, które sam sobie stwarzał. Trawił się wymaganiami jakiejś nadzwyczajnej doskonałości. Zbliżała się chwila ostateczna. Opuścił ręce. Niby gnany jakąś tęsknotą do natury, do zieloności, wychodził z domu na dni parę, błąkał się po okolicach Paryża, po lasach, polach. Chciał, ażeby glina się zeschła, popękała, skruszyła; chciał, ażeby przypadek zniszczył dzieło jego. Ale Julja troskliwie zlewała grupę wodą.

Jutro dzień otwarcia Salonu...

. . . . . . . . . . . . . . .

Po kilkogodzinnej włóczędze wpadł do pracowni, odsłonił mokre płachty, przyglądał się jakiś czas kompozycji swej, swej chimerze.

— Zgnębiła mnie, ha, ha, ha, zgnębiła!

I rzucił się z furją na glinę, kopał nogami, tarzał się. Rusztowanie wewnątrz pękło pod naciskiem jego ciała i cała ta masa runęła na ziemię.

Julja wybiegła z łóżka w koszuli i starała się go uspokoić czułością, ale on odepchnął ją brutalnie.

— Czego chcesz odemnie — nienawidzę cię!

— Witold, Witold! - błagała.

— Niech się to skończy — to nikczemne, upokarzające położenie. Nie chcę twojej pomocy, twoich rad, twoich pieniędzy. Brzydzę się, pogardzam sobą! Wciągnęłaś mnie w to przeklęte koło mąk piekielnych, ambicji zdeptanej nogami, trawiących pragnień, nieziszczonych nadziei... A tak mi już dobrze było w błogiem uśpieniu szatańskiej dumy, kiedy zamilkła żądza wielkości, kiedy rozwiały się w nicość niepokojące widziadła, kiedy ustała straszna, wysuszająca mózg pogoń, za nieuchwytną chimerą. Nienawidzę cię z całej duszy, słyszysz, nienawidzę!

Zakryła twarz rękami i płakała. A jego cieszyła ta słabość i łzy uznanej artystki.

— O, już się nie łudzę... Już się nie dam uwieść mamidłom. Jutro staję do roboty u kamieniarza. Takie jest moje przeznaczenie... Znowu odzyskam siebie, znowu odzyskam godność ludzką...

. . . . . . . . . . . . . . . .

Nie poszedł jednak do kamieniarza.

Podrażniona miłość własna nadmierne sprawiała cierpienia. Nie spał. Nad ranem, skoro świt, ubrał się, wziął rewolwer do kieszeni i wyszedł na miasto. Ciągnął przed siebie, bez myśli, bez celu, bez czucia. Był wieczór. Znalazł się za rogatkami, w lasku Vincennes. Maj rozkwitał w całej krasie, bił wonią i świeżością. I nagle przyszła okrutna niepokonana tęsknota do swoich...

— O ileż piękniejszy jest ten maj tam u nas, nad Wisłą. Bzy kwitną, czeremcha pachnie... Tyle lat... Tyle lat!... Ach wracać zaraz, w tej chwili... Znaleść się tam natychmiast! Dwie doby, dwie długie doby... okropnie długa podróż... każda godzina wyda mu się wiecznością!

Ożywiony myślą powrotu, zawrócił się z drogi i biegł z początku co sił starczy. W miarę jednak zbliżania się do miasta, zwalniał kroku. Przychodziły refleksje.

Ucieknie, zostawi tu ją — żonę swoją. Zostawi Julję swobodną, panią swej woli i kaprysu. Przyjdzie Miron i weźmie ją w objęcia. Czy odepchnie go wtedy — ona, córka pana Rigaud?... Nienawidzi jej, a jednak myśl ta przejęła go dreszczem zgrozy, aż zgrzytnął zębami. Nie wierzy jej. Przyjdzie Miron, albo kto inny, może pijany Bonecki i weźmie w objęcia żonę jego... Jakaś straszna klątwa cięży nad kobietami rodu tego. Co Plewiński pisał do pani Rigaud?... Co mu tak okropnie zwichnęło życie; co miała znaczyć ta zemsta?

Nienawidzi.

A jednak gdyby ktoś inny dotknął ust jej, białych ramion, liljowej cudnej szyi...

Ha, nie odbiegnie jej... nie zostawi bez stróża czujnego córki pani Rigaud... ha, ha, ha!...

Więc znowu życie z dnia na dzień, pospolity znój wyrobnika? Więc się usunie w cień zacisza domowego przy żonie, słynnej artystce?...

Szedł coraz wolniej, z głową zwieszoną... Kiedy wrócił do miasta była już noc ciemna.

Na tle granatowego nieba zarysowała się czarna fantastyczna sylweta kościoła Nôtre Dame. Na gzemsach, wyskokach murów na szczytach kontrforsów siedziały potworne dziwolągi wyobraźni ludzkiej; djabliki, smoki, gryfy... a tam wysoko z za wieży wysuwa obrzydły dziób Chimera.

Odwrócił oczy i wzrok jego padł na Morgę.

— Ponure schronienie trupów bez legitymacji! Jakże tu strasznie, złowieszczo, tragicznie. A tam za górami, za lasami, maj, pachnie, słowik śpiewa w Łazienkach. Ha, ha, ha, ale on ma adres, ma dom, ma żonę. Nie rzuci się w czarną toń rzeki, nie palnie sobie w łeb, jak włóczęga na ulicy... Pójdzie tam do siebie, pod drzwi sypialni żony.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Uchylił drzwi, nadstawił ucha: Cisza. Słychać tylko lekki, miarowy oddech śpiącej... I niewypowiedzianą radość sprawiła mu myśl, że wystrzałem spłoszy ten sen spokojny, przerazi straszliwie widokiem krwawego ciała na progu.

KONIEC.

książęta zabezpieczonymi, a to przed zwykłą szarą walką o byt, przed pospolitym głodem. A właśnie w taką ostateczność popadła księżniczka Elwira. Wiadomo z historji, że po upadku monarchizmu we Francji członkowie zdetronizowanej dynastji popadli w przykre położenie. Książę Orleański, późniejszy król Ludwik Filip, musiał w Szwajcarji lekcjami zarabiać na życie, jego zaś kuzynowie w wędrówkach po krajach niemieckich zakosztowali nędzy w całej jej surowości.

Siostrzenica cesarza Napoleona, madame Wyse, w latach trzydziestych ubiegłego stulecia widziała się zmuszoną otworzyć publiczną garkuchnię „table d'hote", aby módz żyć! Za dziesięć franków miesięcznie można było u siostrzenicy cesarza jadać obiady przy Rue St. Croix d'Antin. Za to czytało się pomiędzy inseratami jej anons, zapraszający do kuchni, w której znajduje się „doborowe towarzystwo." Zdawało się, jak gdyby podupadła niegdyś „jej cesarska dostojność" w słowach tych wskazywała na swoją osobę.

Co stanie się dalej z księżniczką Elwirą — nie wiadomo. Może bezlitośny ojciec, wobec nowo wydobytego z zapomnienia skandalu, położy koniec wszystkiemu, śląc córkę za klasztorne mury. Tak kończą się najczęściej wszelkie skandale w Hiszpanji, tak kończą się też zwykle... romanse.

# KRONIKA.

**Lwów** 18 stycznia

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe Ciepłota — 0° R. Pochmurno. Padał deszcz

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela 19 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej, od godziny 5—6 popołudniu, dr. K Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów (Andrzej Niemojewski, Zenon Przesmycki)".

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Simplicjusz", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

---

**Kalendarz** Niedziela (19) Ferdynanda. — Ratymira. — (6): Bohojawl. Hosp. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50 zachód o godzinie 4 minut 33

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska ob. łać. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Serecie otrzymał ks. Maurycy Kolankiewicz, poboszcz z Kaczyki.

Prezentę na probostwo w Magierowie otrzymał ks. Ludwik Weis, dotychczasowy proboszcz w Złotnikach.

Djecezja krakowska. Mianowany katechetą w szkole przemysłowej uzupełniającej na Smoleńsku w Krakowie ks. Michał Faifer, w miejsce ks. Rottermunda instytuowanego na probostwie w Szaflarach.

Djecezja przemyska ob. gr. kat. W propozycję na Sniatyn dek sokalskiego przyjęci księża: Stefan Saprun, Mik. Kołtuniuk, Włodz. Nasalski, Jan Radecki Aleks Humecki, Atan. Bowanko, Leon Piasecki, Marcin Mikołajczuk

Prezentę otrzymali: ks Emil Minkowicz na Mchawę dek. baligrodzkiego Baz. Ochnicz na Turyńsko dek. jaśliskiego.

Mianowani: administr dekan. bickiego ks. Klem. Kopystiański. paroch w Rogetowie, stałym katechetą przy wydział. męsk. szkole w Samborze, ks. Hip. Chylak, wicedziekanem birczańsk., ks. Jan Zarski w Hłudnie

**Z armji.** Major Wilhelm Spitzberg przeniesiony z 33 pp obr. kraj. w Stryju do 21 pp. obr kraj w St Pölten; porucznik Jan Pragelj przeniesiony z 23 pp. obr. kraj. w Zadarze do 33 w Stryju; w stan czynny obrony krajowej przeniesiony major Lud mil Zadurowicz z 17 pp, z przydzieleniem do 33 pp obr kraj w Stryju; tak samo major Jan Mittelka z 99 pp do 18 pp. obr kraj. w Przemyślu; pułkownik Artur Jakesch otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia pruskiego orderu „Korony".

**Wieczór karnawałowy drukarski** który się odbędzie dnia 25 bm. na Strzelnicy, zapowiada się świetnie. Komitet wieczorowy postarał się o rozmaite niespodzianki dla gości, a karneciki, ozdobione ręcznemi malowidłami będą miłą pamiątką dla pięknych dansereк. Zabawa będzie bardzo ożywiona, gdyż komitet postarał się o liczny zastęp młodych danserów, nie ma więc niebezpieczeństwa, aby która z pań nie bawiła się znakomicie. Szlachetny cel wieczoru, gdyż czysty dochód przeznaczony jest na fundusz budowy własnego domu ściągnie niezawodnie liczną publiczność, która nietylko wybornie się zabawi, ale groszem swym przyczyni się do tak pięknego celu.

**Sprawa ewakuacji Wawelu** doznaje nowych trudności. Jakkolwiek kraj już się zgodził był na wszystkie żądania wojskowości w sprawie zastąpienia Wawelu nowymi budynkami wojskowymi, rości sobie wojskowość znów nowe pretensje. Żąda mianowicie aby dla nowego szpitala wojskowego, koszar, sądu wojskowego, aresztu garnizonowego i budynku augmentacyjnego, zabezpieczyć dojazdy, oświetlenie, wodociągi i kanalizację. Koszta wszystkich tych urządzeń wyniosą przeszło 200.000 kor. Wydział krajowy chce przerzucić ten wydatek na gminę krakowską, która, jak wiadomo, znajduje się w ciężkich warunkach finansowych. Krakowska Kasa oszczędności, będąca instytucją miejską, poświęciła na ewakuację Wawelu 800 000 koron. Miasto Kraków nie ma więc obowiązku ponoszenia dalszych kosztów. Celem definitywnego załatwienia kwestji odbędzie się, jak już donieśliśmy, wspólna konferencja delegatów Krakowa, wydziału krajowego i ministerstwa wojny

**Ze sfer sądowych.** Wiadomość, którą podaliśmy w numerze porannym za jednem z pism popołudniowych, jakoby kierownik sekcji II., radca sądowy p. Piwocki, mianowany starszym radcą, miał przejść do apelacji, a miejsce jego jako kierownik sekcji II miał zająć radca sądowy p. d'Abancourt, okazała się fałszywą, gdyż p. Piwocki wcale z kierownictwa sekcji II nie ustępuje.

**Lwowska partja socjalno-demokratyczna** uchwaliła po raz pierwszy postawić kilku własnych kandydatów do rady miejskiej.

**A jednak wyjechała!** Swego czasu donieśliśmy, że była artystka naszej sceny pani Natalja Sienicka, wyjeżdża do Rosji, ażeby wstąpić na scenę rosyjską. Po pojawieniu się tej notatki, nawiedziła nas szanowna artystka, jak wicher; obrzuciła wymówkami z powodu posądzania jej o moskiewskie sympatje, zaprzeczyła prawdziwości doniesienia, klęła się, iż nie myśli o czemś podobnem, zażądała sprostowania i — gdyśmy odwołali... wyjechała przed kilku dniami do Petersburga. aby zaangażować się do rosyjskiego teatru... No i dójdź tu do końca z taką panią Sienicką!

**Strach ma wielkie oczy.** Pan Jonas Halpern, stenograf austrjackiego parlamentu, bawiący chwilowo we Lwowie, przechodził wczoraj około północy ulicą Bernsteina. Nagle przystąpiło do niego dwóch ludzi, z których jeden zapytał go o godzinę. Waleczny pan Halpern sięgnął do kieszeni, wyciągnął scyzoryk, otworzył go i pchnął ostrzem w pierś pytającego. poczem uciekł wprost na policję i „zameldował", co uczynił. Tak zeznawał pan Halpern, czy, co i jak było jednak na prawdę, wie tylko P. Bóg i Halpern sam.

**I rób co chcesz z pijakiem!** Tomasz Demków, szynkarz przy ulicy Zimorowicza l. 20, wysłał do piwnicy parobka swojego Matwija Kuricę, by tam poskładał drzewo. Ponieważ parobek długo nie wracał, Demków zaszedł do piwnicy i zobaczył parobka śpiącego, koło niego zaś leżało na ziemi 7 wypróżnionych butelek pilznera i 2 butelki węgierskiego wina. Obudził śpiącego i począł mu czynić wyrzuty, parobek jednak chwiejąc się na nogach, wyparł się, jakoby bodaj jedną kroplę jakiegokolwiek trunku wlał w swoje gardło. Ponieważ szynkarz był innego zdania, sprawa oparła się o policję, która widocznie stanęła po stronie szynkarza, gdyż nie jego, ale parobka odesłała „dla przespania się" do aresztów policyjnych.

**14 kur i jednego koguta** skradziono, znowu naturalnie, na Łyczakowie, na szkodę pani Marji Kalapusowej, właścicielki zakładu fotograficznego „Marja" pod l. 9 przy tej ulicy.

**Za obrazę słowną konia** aresztował wczoraj stójkowy Franciszka Jachecia, woźnicę piekarza Szancera. Było to tak: Wóz piekarski, pieczywem wyładowany, ugrzązł na ulicy Kotlarskiej w kupie śniegu, tak, że koń ruszyć go z miejsca nie był w stanie. Zirytowało to do tego stopnia woźnicę, że konia pełnym głosem, najohydniejszymi wyrazami besztać począł. Wyzywania te, do konia adresowane, były tak „soczyste", że było tego za dużo nawet stójkowemu, aresztował więc Jachecia „za obrazę honoru konia".

**Ruscy akademicy w Krakowie,** po niefortunnem przedstawieniu się w kuchni akademickiej, gdzie nie chciano pić z nimi na cześć Moskali, — znaleźli sobie nareszcie kompanjonów, z którymi im swojsko i dobrze. Są to starsi i młodsi członkowie krakowskiej partji socjalistycznej. Związki braterstwa nawiązano uroczyście na komersie, który socjalistyczni akademicy i nieakademicy urządzili onegdaj na cześć Rusinów w hotelu Kleina. Toastowano „na cześć Rusinów, którzy dali dowody postępowości", na cześć „pokrzywdzonych przez szowinistyczne społeczeństwo polskie", na cześć „młodzieży, której odmówiono praw" itp. Rusini (akad Biliński) w zamian za te komplimenty, sfabrykowali naprędce nowy powód swej secesji ze Lwowa, oświadczając, iż nie walczyli przeciw nauce polskiej, ani przeciw wszechnicy lwowskiej, tylko — „przeciw stańczykowskiej reakcji"... Ogromnie się to podobało współbiesiadnikom i braterską uroczystość zakończono odśpiewaniem „Szcze ne wmerła Ukraina" i „Czerwony sztandar"... No, znalazł swój swego aż pod Wawelem!

**Wiosna pod śniegiem.** Z Nikłowic pod Mościskami, nadesłano nam dzisiaj pocztą pęk ziół świeżych, zebranych onegdaj w tamtejszym lesie. Całun śniegu zasypał jednak już nazajutrz tę przedwczesną wiosnę.

**Ofiara mrozu.** We wtorek 14 b. m. wypuszczono z powszechnego szpitala w Przemyślu starego, 70-letniego chłopa z Rozwiązowic pod Jarosławiem, po wyleczeniu go, aby wracał do swojej gminy. Cały majątek biedaka wynosił 20 halerzy. Poszedł więc starowina piechotą, podpierając się kijem, powoli, z myślą, że może już niedługo złoży swoje kości u „swojaków". Los widać zazdrościł mu i tej odrobiny pociechy. Noc zaskoczyła staruszka w drodze za wsią Małkowicami, a noc była to ciężka, z zadymką śnieżną i siarczystym mrozem. Błąkał się starowina po zawianych drogach, zapadał w śnieżne zaspy i coraz mniej mu starczyło sił do walki z rozhukanym żywiołem, któremu też uległ. Na drugi dzień rano jadący chłopi znaleźli ciało staruszka zesztywniałe, zimne, bez życia... Sprowadzono z Przemyśla komisję sądową, pokrajano trupa i skonstatowano śmierć przez zamarznięcie.

**Rozruchy chłopskie.** We wsi Zakrzewcach obok Ottynji wybuchły rozruchy o sporne terytorjum między obszarem dworskim a włościanami. Obszar dworski używał przez kilka lat drożyny na chłopskiem polu dla skrócenia drogi do studni. Obecnie włościanin ten pole sprzedał innemu, a ten nie pozwolił przez swoje pole przechodzić obszarowi dworskiemu. Obszar dworski wniósł prowizorjum i wygrał. Skutkiem tego, każdego ktokolwiek się nawinął na spornem terytorjum, pędził chłop kijem, nie dozwalając używania swego gruntu. Obecnie wydelegowano komisję, złożoną z urzędników sądowych w asystencji 5 żandarmów. Chłopi jednak zajęli taką pozycję, że cała komisja musiała się ratować ucieczką.

**Burza** z grzmotami i błyskawicami przeciągnęła we czwartek nad Rzeszowem i okolicą.

**Ból zębów powodem śmierci.** W dniu 9 stycznia przybył z majątku swego Białylas w pow. berdyczowskim, do Kijowa Tadeusz Jan hr. Tyszkiewicz i zamieszkał w hotelu „San-Remo".

Hr. Tyszkiewicz cierpiał na zęby i właśnie w Kijowie miano mu dokonać operacji. Udał się do dentysty Nieczuj Gruziewicza, który 10 stycznia dokonał operacji pod chloroformem. Przy chloroformowaniu obecni byli lekarze Sagajło i Wojciechowski.

Operacja udała się dobrze, lecz potem pacjent miał silny ból głowy, na który często przedtem cierpiał, uciekając się zwykle dla uśmierzenia bolu do zastrzykiwania morfiny.

I teraz zastrzyknął morfiny, przepisanej mu przez jednego z lekarzy, a w hotelu dawkę ponowił. Ale wówczas poczuł się źle, a kiedy nadbiegli lekarze, w ciągu kilku minut umarł, jak się zdaje na paraliż serca.

**Aresztowanie szpiega.** W uzupełnieniu notatki o aresztowaniu Izraela Horowitza, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosji, donoszą z Tarnopola: Dnia 16 b. m. przybyli do Podwołoczysk z załogi przemyskiej artylerji major, kapitan i audytor i przy pomocy żandarmerji aresztowali i zabrali ze sobą podwołoczyskiego Izraela Horowitza, który podejrzany jest o to, że wraz z synem swym, służącym obecnie w wojsku, w kancelarji artylerji w Przemyślu, wydali obcemu państwu, lub ukryli w tym celu, niektóre ważne papiery wojskowe, których w kancelarji brakuje. Dalsze śledztwo wykaże niezawodnie, o ile słuszne są podejrzenia.

**Akademja w Poznaniu.** *Pos. N. Nachrichten* donoszą, że w tych dniach przybędzie do Poznania dyrektor ministerjalny, Althoff z Berlina, a to w sprawie założenia w Poznaniu instytutu szkolnego z charakterem akademji. W zasadzie postanowił rząd, taki instytut założyć w Poznaniu i nad tą sprawą odbywają się narady.

**Członek angielskiego parlamentu, jako żołnierz armji boerskiej.** W parlamencie angielskim ciekawym będzie epizod z posłem irlandzkim Lynchem, który ma być z parlamentu wykluczonym. Mianowicie Lynch, będąc w Transwaalu, walczył po stronie Boerów przeciw Anglikom. — Lynch dotąd do Anglji nie przybył bał się bowiem, by go nie uwięziono pod „zarzutem zdrady stanu. Onegdaj był Lynh w Paryżu. Sądzą, że wejdzie on potajemnie do sali parlamentu.

**Z wiedeńskiego Jockey-Clubu.** *W. Allg. Ztg.* donosi: Wiadomość, że już wyznaczono termin rozprawy przeciw hr. Józefowi Potockiemu i Mikołajowi Szemeremu za grę hazardową, jest nieprawdziwa. Prokuratorja zarządziła obecnie dochodzenie uzupełniające i odesłała akta do sądu miejsko-delegowanego dla I dzielnicy. Naczelnik tego sądu zarządził dochodzenie przedwstępne. Po zakończeniu tych dochodzeń zostanie cały materjał napowrót odesłany do prokuratorji.

**Śpiewak mordercą.** Z Trjestu donoszą: Śpiewak operowy Matucci przebił nożem swoją 19 letnią narzeczonę. Przyczyną to, że matka dziewczyny nie chciała jej wydać za Matucciego, bo był bez posady. Matucci oddał się sam w ręce policji.

**Pojedynek.** Donoszą z Hanoweru o bardzo sensacyjnym pojedynku. Pojedynek odbył się między landratem tamtejszym Benigsenem, najstarszym synem przywódcy stronnictwa narodowo liberalnego, a właścicielem dóbr Valhebogenem. Pierwszy otrzymał niebezpieczny postrzał w pierś.

**Potwierdzenie wyroku śmierci.** Trybunał kasacyjny w Paryżu odrzucił zażalenie nieważności w procesie Briere'a, mordercy własnych pięciorga dzieci. Wobec tego Briere będzie w tych dniach zgilotynowany.

**Samobójstwo w teatrze.** Z Waszyngtonu donoszą: Jedno z najniezwyklejszych samobójstw wydarzyło się tu 28 grudnia z. r. w teatrze Chase. Panna Renner, licząca lat 28, zakochała się w pewnym aktorze, ale bez wzajemności. Dnia 28 grudnia wieczorem przyszła do teatru i gdy podniesiono kurtynę, stanęła przed sceną i wypiła trucizny. Odwieziono ją natychmiast do szpitala, gdzie zmarła wkrótce potem w strasznych męczarniach.

**Aresztowanie adwokata.** W Berlinie aresztowano adwokata i rejenta dra Gustawa Flatowa pod zarzutem defraudacji powierzonych mu przez klijentów pieniędzy.

**Samobójczyni 14-letnia.** Na holowniku „Miklos", stojącym na kotwicy w przystaniu Dunaju za Praterem w Wiedniu, odebrała sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru 14 letnia dziewczyna Margit Bodor. Nieletnia denatka była córką dowódcy holownika. Śmierć dziewczyny pozostanie niewyjaśnioną zapewnie zagadką, bo jeszcze na chwilę przedtem, gdy padł śmiertelny strzał w serce samobójczyni, śpiewała ona wraz ze siostrą i służącą piosenki węgierskie. Charakterystycznem jest, że przed rokiem roztrzaskał sobie głowę kulą w Praterze starszy syn Bodora, Karol, który był maszynistą na statku holowniczym „Wulkan". I tamtego samobójstwa przyczyna nie jest do tej pory wyjaśniona.

**Etykieta z przed trzystu laty.** Jedno z pism niemieckich reprodukuje szereg przepisów, jakich byli obowiązani przestrzegać oficerowie, do stołu cesarskiego na obiady proszeni. Data tego „porządku stołowego" jest z roku 1642. Oto niektóre z paragrafów: Przy stole nie kołysać krzesłami i nie hustać się na nich. Nie pić, gdy się ma usta napełnione potrawami, a przed piciem czysto obetrzeć usta i wąsy. Rąk nie wkładać do półmisków i nie rzucać kości pod stół. Nie oblizywać palców, nie pluć do talerzy, a tembardziej nie ucierać nosa serwetą. Nie pić za wiele. Przepisy te były zresztą zupełnie na miejscu, jeżeli się zważy, że w czasie wojny trzydziestoletniej byli w armji cesarskiej generałowie, którzy nawet nie umieli się podpisać.

**Napad na klasztor.** W miejscowości Somma-Vesuviana pod Neapolem, napadła banda zbójów na klasztor męski i zrabowała go doszczętnie. Wśród zrabowanych przedmiotów było wiele bardzo cennych, oraz znaczna suma pieniędzy.

**Jeden z ostatnich.** Dnia 14 bm. zmarł w Wiedniu Franciszek Wennisch, były niegdyś ochmistrz dworu śp. cesarza Meksyku, Maksymiljana. Zmarły Wennisch liczył 81 lat wieku.

**Cudem uratowana.** Czteroletnia dziewczynka Marja Morawicka, którą matka przed dwoma tygodniami w Wiedniu zrzuciła z trzeciego piętra na bruk, opuściła szpital zupełnie uleczona. Wydano ją ojcu. Jak wiadomo, matka Marji i jej braciszek, zginęli na miejscu

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie stacji meteorologicznej w Wiedniu). Z 16 stycznia godzina 7 rano notują: Riva — 0·6 przez połowę pochmurno. Trjest + 1·3 w części pochmurno. Abazja — 0·6 pochmurno. Palermo + 6·8 pochmurno. Neapol + 0·9 w części pochmurno. Nizza + 1·5 w części pochmurno. Stockholm + 3·0 pochmurno. Petersburg — 10·5 śnieg. Warszawa — 1·5 pochmurno. Konstantynopol + 0·4. Przegląd ogólny: Depresja barometru, jaka wystąpiła wczoraj nad Norwegją, pogłębiła się nagle i rozszerzyła ku południowemu wschodowi, podczas gdy maksimum posunęło się ku południowi i w intenzywności ku wschodowi znacznie spadło. Różnice barometryczne są bardzo wielkie, wiatry burzliwe, pogoda chmurna, skłonna do opadów śniegowych i zimno.

# Z kraju.

**Pomorzany.** (*Opłakane stosunki gminne. — Kasa reifaisenowska. — Jasełka. — Pomnik Zahorowskiego*). Jeszcze w listopadzie 1901 r. zmarł burmistrz miasta Kliszer. Był to niezmiernie prawy człowiek, a miasteczko nasze wiele mu dobrego zawdzięcza. W grudniu wybrano burmistrzem Biłyka, mieszczanina tutejszego, Rusina, który, jakkolwiek jest ożywiony najlepszemi chęciami, nie może sprostać zadaniu nań włożonemu, a gdy przytem nie ma poparcia od sfer miarodajnych, nic dziwnego, że to co ś. p. Kliszer zrobił dobrego dla miasta, rozłazi się.

Miasteczko nasze, jak wiadomo, jest własnością hr. Romana Potockiego, który wprawdzie przyrzekł zająć się sprawami miasteczka, ale na tem się skończyło, więc też nic dziwnego, że usiłowania jednostek około podniesienia miasteczka pełzną na niczem. Do sądu musimy iść aż do Zborowa, po lekarza, jakkowiek mamy aptekę, do Dunajowic, po karkołomnej drodze, lub też do Złoczowa i Brzeżan. Stosunki sanitarne opłakane, ale na to nie ma rady.

Za inicjatywą tutejszego proboszcza, ks. Arzta, założono w mieście Kasę reifaisenowską, która, oby Bóg dał, aby dobrze prosperowała. Mieszkańcy miasteczka ufni są, że ks. Arzt dobrze sprawę poprowadzi.

W dniu 6 stycznia odbyły się za inicjatywą p. Ambrosiewiczowej „Jasełka", na dochód biednych dzieci. „Jasełka" wypadły bardzo dobrze. Datki, jak na nasze miasteczko, posypały się obficie, a pewna ilość dziatwy, jak w latach ubiegłych tak i tego roku, otrzyma ubranie.

Do wiadomości pp. konserwatorów podajemy, że w Hodowie pomnik Zahorowskiego, który wstrzymał z małą garstką towarzyszy nawał Tatarów, chyli się do upadku, gdyż podstawa, na której pomnik ustawiono, rozluźniła się zupełnie. Kto zna historję polską, wie, że to są polskie Termopile.

---

*** Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

*** Colosseum Thorna.** Od dnia 16 stycznia sensacyjny program nowości. Wyścigi cyklistów na równi pochyłej trupy Hoods, sensacji teatru Alhambra w Londynie. Morcaschani, piękna królka, słynna śpiewaczka barytonowa. Les 4 Colini's, tańce kinetoskopowe. Les 2 Cabiac's, akrobaci flegmatyczni. Lola Durban, subretka operetkowa. M Chromos, pozy i tańce polichromowe. Los Suarez, hiszpańscy tancerze. La petite Laurette, chanteuse franco napolitaine. Bioskop amerykański, 1) Syn marnotrawny, 2) Bramin i motyl, 3) Straż pożarna. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul Karola Ludwika 9.

*** Z Colosseum.** Największą sensację teatru Alhambra w Londynie udało się dyrekcji z trudnością do Lwowa sprowadzić. Jest nią zupełnie nowe widowisko na scenach teatrów rozmaitości, a mianowicie: wyścigi cyklistów na osobno na ten cel urządzonej arenie, na której z niepojętą chyżością na najśmielsze produkcje się odważają. Nowością jeszcze niewidzianą są tańce „kinetoskopowe" trupy Collini i Australka Morcaschani, występująca jako śpiewaczka barytonowa i wprost imponująca swoją oryginalnością. W niedzielę na obu przedstawieniach program kompletny.

*** Wojna** Anglo-Boerska. W znanym Foto-Plastikon w Pasażu Heusmana jest treść serji najnowszych obrazów w przyszłym tygodniu. „Wojna Boerów z Anglikami". Na tych obrazach przedstawione będą z całą wiernością zajmujące różne epizody tej walki, warto zatem zapoznać się z tą kartą dziejów najnowszych czasów przez obejrzenie obrazów tej serji.

*** „Skała"** lwowska urządza w niedzielę 19 stycznia wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7 wieczorem.

*** Z karnawału.** Komitet Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej pracuje gorliwie, aby zapowiedziany wieczorek z tańcami na dniu 7 lutego b. r. w salach Strzelnicy miejskiej wypadł wspaniale.

Po zaproszenia należy się zgłaszać do sekretarjatu Tow. (Czarneckiego l. 1).

*** Wieczór karnawałowy.** Wydział Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy funkcjonarjuszy kolei państw. urządza w sali Stow. przy ulicy Gródeckiej, (gmach b. dworca kolei czerniowieckiej) dziś w sobotę dnia 18 stycznia b. r. pierwszy wieczór karnawałowy. Początek o godzinie pół do 9 wieczorem.

W niedzielę dnia 19 stycznia b. r urządza to Stow przedstawienie amatorskie. Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Karpaccy Górale", dramat w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Zmarli.**

Ks dr. Wojciech Wdowicki, ze Zgromadzenia księży misjonarzy, zmarł w Jezierzanach w pow. borszczowskim.

W Zaleszczykach zmarł zastępca prezesa rady pow. Tomasz Wartanowicz. Zapisał on 4000 zł na szpital powszechny w Zaleszczykach

W Zadwórzu zmarł Władysław Oprzędkiewicz, poczmistrz, uczestnik powstania z r. 1863, w 61 r. życia.

# Notatki literackie i artystyczne

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w sobotę po raz ostatni w tym sezonie: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Simplicjusz", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a.

W poniedziałek „Zagadka", sztuka w 2 aktach Pawła Hervieux'a; „Goście", epilog dramatyczny w 1 akcie przez Stanisława Przybyszewskiego i „Nikt mnie nie zna", komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

We wtorek, po raz ostatni w tym sezonie po cenach zniżonych: „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Występ Eugenjusza Guszalewicza.

W środę „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

We czwartek „Złote runo", sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

W piątek, po raz ostatni w tym sezonie: „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Występ panny Ireny Bohussówny.

**Nieznane utwory francuskie Z. Krasińskiego.** Księgarnia Ch. Delagravea w Paryżu wydała świeżo dwutomowe dzieło pt. „Corespondence de Sigismond Krasiński et de Henry Reeve". Książkę, która ozdobiona jest portretami Krasińskiego i Reeve'a, poprzedza obszerna przedmowa prof. dra Kallenbacha.

W drugim tomie znajdują się w dodatku nieznane utwory francuskie Krasińskiego z lat 1830 do 1832.

Część korespondencji Z. Krasińskiego z Reevem ogłosiła w ubiegłym roku *Bibljoteka Warszawska*.

**„Czeski Wiedeń".** Wczoraj wyszedł w Wiedniu pierwszy numer czeskiego dziennika *Czeski Wiedeń*. Pismo to donosi, że wychodzić będzie przez pierwszy miesiąc codziennie, na próbę. Jeżeliby pismo nie uzyskało dostatecznej liczby abonentów, będzie zmienione na tygodnik. O ile można wnosić, pismo jest redagowane przez czesko-narodowych robotników.

# Izba sądowa.

**Lwów** 17 stycznia.

**(O napad na straż leśną).**

W Jaryczowie pod Lwowem, majątku p. Krzeczunowicza, chłopi tamtejsi dzierżawili od lat łąki w lesie dworskim. W roku zeszłym p. Krzeczunowicz łąk tych nie chciał więcej wydzierżawić. Ponieważ brak siana był wielki, a chłopi obawiali się, iż dla braku paszy, bydło może im w zimie wyginąć, przeto zebrawszy się tłumem, poszli do lasu i bez zezwolenia p. Krzeczunowicza poczęli kosić siano na tych łąkach, które dawniej dzierżawili. Zawiadomiona o tem straż leśna pospieszyła natychmiast na łąki, aby wyprzeć z nich chłopów, ale — jak członkowie straży tej zeznali — chłopi przybrali wobec nich tak groźną postawę, iż musieli zrobić użytek z broni i ranili pięciu chłopów. Sprawą tą zajęła się prokuratorja, ale po przeprowadzeniu śledztwa nie znalazłszy w niej znamion zbrodni, odstąpiła ją sekcji III. Wczoraj odbyła się rozprawa, która rzuciła na całą sprawę zupełnie odmienne światło. Oto z zeznań świadków okazało się, że strażnicy leśni poczęli strzelać do chłopów z takiego oddalenia, iż ani kos, ani wideł obawiać się jeszcze nie mieli potrzeby. Sędzia wobec tego nowego zwrotu sprawy, rozprawę odroczył celem powołania nowych świadków.

**Lwów,** 18 stycznia.

**(Usiłowane morderstwo przy ul. Sykstuskiej).**

Przed trybunałem karnym lwowskiego sądu krajowego, rozegrał się wczoraj epilog głośnej w swoim czasie sprawy usiłowanego morderstwa pani Widackiej, właścicielki realności pod l. 13 przy ul. Sykstuskiej.

Jako oskarżeni, stanęli: Karol Wulczek, były djetarjusz, obecnie bez zajęcia i Marja Krawczykowa z domu Preiss, maserka.

Przewodniczył trybunałowi radca Adamiak, oskarżonego Wulczeka bronił dr. Reiter, Krawczykową dr. Solański. Oskarżał prokurator Schneider.

Akt oskarżenia zarzuca Wulczekowi, że dnia 5 grudnia przeszłego roku, w zamiarze ciężkiego uszkodzenia ciała, pobił cegłą po głowie i rękach Antoninę Widacką, a następnie kułakiem po głowie służącą M. Brożkównę. Marję Krawczykową natomiast oskarża prokurator o to, że zbrodniczy czyn Wulczeka „poradą i nauczaniem wywołała".

Oskarżony Wulczek przyznał się do winy w zupełności i opowiedział szczegółowo, zgodnie z aktem oskarżenia, cały przebieg zajścia. Będąc w biedzie, zgłosił się on do Krawczykowej z prośbą o pożyczkę. Krawczykowa odmówiła mu, objawiła natomiast gotowość ofiarowania mu 200 do 400 koron, jeśli Widacką „porządnie obije". Gdy jej Wulczek przedstawiał trudności z wykonaniem tego czynu złączone, podała mu Krawczykowa plan cały. Miał on o godzinie 4 po południu, t. j. w czasie, gdy w mieszkaniu prócz samej Widackiej nikogo nie ma, zadzwonić do drzwi, a gdy mu je ona otworzy, rzucić na ziemię staruszkę, pobić i uciekać. Dla uniemożliwienia poznania go, miał zakryć sobie twarz chustką.

Wulczek wykonał wszystko ściśle wedle otrzymanej instrukcji, staruszkę, rzuciwszy ją na ziemię, cegłą pobił i uciekł dopiero na widok zbiegających się zewsząd ludzi. Dziwnym trafem zdołał wymknąć się jeszcze z kamienicy i zniknął w ulicznym tłumie. W kilka dni później dopiero odszukała go policja w Krakowie i do Lwowa sprowadziła.

Krawczykowa nie poczuwa się do żadnej winy i zaprzecza, jakoby Wulczeka do czynu jaki popełnił, namawiała.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, których zeznania wobec zeznań Wulczeka, żadnej już nie budziły sensacji, przemawiał prokurator i obrońcy, poczem trybunał udał się do przyległej sali i po 5 kwadransów trwających naradach, wydał wyrok, skazujący Wulczeka na pięć miesięcy zwykłego aresztu i na odszkodowanie dla Widackiej w kwocie 400 koron. Krawczykowa została uwolnioną zupełnie.

**Nowy Sącz** 14 stycznia.

**(Napój miłosny).**

W Brunarach wyżnich pod Grybowem przebywa małżeńska para cygańska, Paweł i Eufrozyna Czerwieniakowie, którzy wśród okolicznego ludu zdobyli sobie i sławę i sporo grosza za pomaganie zakochanym. Wszystkie dziewczęta na wydaniu, wdowy i nieszczęśliwie zakochani parobcy wiedzą, iż Czerwieniakowie umieją przygotować — napój miłosny, za pomocą którego można nawet kamienne serce zmusić do kochania.

Nie zawsze jednak napój ten osiąga pożądany skutek i wtedy najwięcej cierpią zacni Czerwieniakowie. Swego czasu padła ofiarą takiego niepowodzenia czarów Eufrozyna Czerwieniakowa, sąd bowiem, widoczny wróg napoju miłosnego, zasądził ją na trzy miesiące więzienia, jako oszustkę. Przedwczoraj znowu podobny wypadek zdarzył się jej mężowi, poczciwemu Pawłowi. Historja zaś miała się tak:

Wdowa po dwóch mężach Dmytrakowa, pragnęła zdobyć sobie jeszcze trzeciego, którego jednak tak łatwo dostać nie mogła, ponieważ jest zupełnie pozbawiona wdzięków, niskiego wzrostu, bez zębów i do tego już dobrze nie młoda, mając już lat 50 kilka. Oskarżony dowiedziawszy się o tem, zgłosił się do spragnionej męża wdowy, ofiarowując jej swe usługi dla pozyskania trzeciego małżonka i zapewniając ją, że jeżeli wykona rozmaite czary, usiłowania jej będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. Sporządził zatem napój miłosny z różnokolorowych ziemniaków, gotowanych w wodzie, w której się Dmetrakowa kąpała. Rozmiłowana wdowa miała ten wykwintny szampański napój podać swemu wybranemu, który wówczas rozmiłowałby się w niej z pewnością. Za to „lekarstwo" wyłudził oskarżony od biednej wdowy gotówką 60 koron i ubrania. Jednakże napój na nic się nie przydał, gdyż wdowa zamiast miłości otrzymała srogie bicie od mężczyzn, których częstowała „lekarstwem"; smak bowiem jego nie miał nic wspólnego z ambrozją, ale wywoływał dość komiczne, ale nieprzyjemne hygjeniczne następstwa. Dmytrakowa, oburzona niepowodzeniem, udała się na skargę do żandarmerji i cygan musiał stanąć przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu. Prokurator dr. Jasiewicz nazwał czyn fabrykanta miłosnych napojów zwykłem oszustwem i oskarżył Czerwieniaka, jako wyłudził od wdowy kilkadziesiąt koron w gotówce i odzież, również kilkadziesiąt koron wartości.

Mimo wymownych słów podsądnego, który

bronił się sam, trybunał, pod przewodnictwem radcy Pisztka, uznał go winnym i skazał na miesiąc więzienia.

## Kobiety bohaterki.

*Correspondens Nederland* na podstawie listu pewnej Boerki, pochodzącej ze znakomitej rodziny, stwierdza, że męstwo w obozach Boerów nie słabnie pomimo niedoli, wszelkich dolegliwości, pomimo głodu i grasującej śmierci. Kobiety postanowiły wytrwać aż do końca, chociażby przyszło niezliczone ofiary złożyć na ołtarzu wolności. Nie przeraża ich, ani zniechęca to przeświadczenie, że dużo krwi mężnych będzie musiało zrosić pobojowiska, że tysiące wdów i sierot będzie opłakiwało stratę swych żywicieli i ukochanych.

Nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielkie będą te smutne ofiary, ale wierzą w to silnie, że Bóg sprawiedliwy nie opuści ich i współbraci w chwilach strasznego ucisku, ale poświęcenie i ufność nagrodzi, wcześniej czy później, zwycięstwem. Jakkolwiek Anglicy nie mają żadnych względów dla nieszczęśliwych kobiet i dzieci, one jednak znoszą wszystko z bohaterstwem, tak w krzyku boleści, jak w dumnych słowach otuchy wypowiadając stale silną wiarę w zwycięstwo.

Im cięższe katusze gotuje los, im bardziej cierpią na rozłące ze swymi najdroższymi, tem duch ich staje się więcej hartownym i silnym. Serce się kraje, patrząc na przejścia kobiet i dzieci, skazanych na obozowe niewygody. Z zapadłemi policzkami i oczyma, wyglądają na żywe szkielety, a życie często ucieka wśród takich warunków.

W obozie pod Standerton straciła pewna matka w przeciągu 17 dni 8 dzieci, a siostra jej równocześnie patrzała na śmierć swoich czworga. Tyfus plamisty i choroby płuc czynią, głównie pośród dzieci okropne spustoszenia.

Miejscowość, z której przysłała list swój kobieta, posiada około 2 000 ludności, a w ciągu jednego roku w rocznikach śmiertelności zapisała 500 ofiar.

## DEPESZE
### telegraficzne i telefoniczne.

**Z komisji budżetowej.**

**Wiedeń** 18 stycznia. Komisja budżetowa obraduje dziś w dalszym ciągu nad podatkami konsumcyjnymi.

**Nowe działa.**

**Budapeszt** 18 stycznia. *Pester Lloyd* donosi, że decyzja co do nowych dział zapadnie po tegorocznych wielkich manewrach letnich, albo nawet dopiero na wiosnę r. 1903. Stało się to dlatego, ponieważ nie ma widoków, ażeby przed tym czasem można było przystąpić do wykonania nowych dział. Oczekują więc, że tegoroczny budżet, przedłożony w delegacjach, nie będzie jeszcze zawierał żądania kredytu na nowe działa.

**Z sejmu węgierskiego.**

**Budapeszt** 18 stycznia. Stronnictwo liberalne uchwaliło na wczorajszej konferencji swej wysłać depeszę do Szella z gratulacjami, z okazji rychłego wyzdrowienia prezydenta.

Konferencja przyjęła przedłożone przez ministra honwedów przedłużenie ustawy wojskowej oraz kontyngent rekrutów.

**Monopol spirytusowy w Austro-Węgrzech.**

**Budapeszt** 18 stycznia. W komisji skarbowej wywodził minister skarbu Lukacs, że monopol spirytusowy w Rosji dobrze się udał. Na Węgrzech prowadzone są pod tym względem badania. Sprawa ta atoli może być uregulowaną tylko w porozumieniu z Austrją i prawdopodobnie monopol spirytusowy przyjdzie do skutku.

Komisja finansowa uchwaliła cały budżet na r. 1902.

**Z parlamentu niemieckiego.**

**Berlin** 18 stycznia. W ciągu dyskusji nad interpelacją socjalisty Zuweila, oświadczył sekretarz stanu Posadowski, że według dotychczasowych obliczeń, liczba ludzi bez zajęcia, przebywających w Berlinie, wynosi 17 000 osób. Większe wydalania robotników nie są zamierzone. Robotnicy, których wydalono, są przeważnie zagranicznymi poddanymi, są to Włosi i Polacy, którzy natychmiast powrócili do swych krajów. Mowca oświadczył w końcu, że o ile tylko będzie możliwem, rozdane będą publiczne roboty.

**Obstrukcja w parlamencie niemieckim.**

**Berlin** 18 stycznia. W komisji parlamentu niemieckiego dla taryfy celnej, posłowie socjalistyczni prowadzą obstrukcję. Przewodniczący komisji, Kardorff, konserwatysta, chciał przerwać obstrukcję stanowczem postępowaniem ze swej strony, ale usiłowania jego pozostały bezskuteczne. Po trzech posiedzeniach komisja nie ukończyła jeszcze obrad nad pierwszym paragrafem przedłożenia. Na posiedzeniu czwartkowem, socjalista Stadthagen, który już w toku obrad nad „Lex Heinze", dał poznać swe zdolności do robienia obstrukcji, wygłosił półtora godzinną mowę, a ilekroć z przeciwnej strony chciano mu przerwać, korzystał z tego, aby na ten temat na nowo przemawiać. Wielu członków komisji, należących do większości, miało oświadczyć, że jeżeli obrady w komisji będą nadal tak powolnie postępowały, złożą swe mandaty do komisji i przedłożenie zwrócą napowrót do pełnej izby. Zamiar ten jednak nie dałby się tak łatwo wykonać, gdyż prócz uchwały komisji, trzeba także uchwały pełnej izby, a obecnie przeciwnikom taryfy celnej przyszłoby bez trudności zdekompletować izbę.

**Z parlamentu francuskiego.**

**Paryż** 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych dep. Cuneo interpelował w sprawie naruszenia regulaminu wojskowego przez ministra wojny przy sposobności awansu oficerów. Mowca atakuje ministra André'go zarzucając mu, że miesza się do religijnych przekonań oficerów. Min. André zapowiada przedłożenie ustawy postanawiającej, aby byli uczniowie szkół kongregacyjnych nie mogli otrzymać stypendjów. (Oklaski na lewicy, protesty na prawicy, powstaje wrzawa). Cuneo oświadcza, że awans oficerów zależy od polityki. Min. André oświadcza, że on i generał Gallifet znieśli dotychczasową nieodpowiedzialną komisję dla sprawy awansów i oddali agendy jej ministrowi odpowiedzialnemu przed parlamentem; w ten sposób awans oficerów jest w rękach parlamentu. (Protesty na prawicy). André opuszcza po ukończeniu swej mowy trybunę wśród oklasków lewicy. Dep. Montebello domaga się przedłożenia ustawy, regulującej awans oficerów. Następnie dyskusję zamknięto i przedłożono kilka porządków dziennych. Minister wojny akceptuje porządek dzienny przyjmujący do wiadomości jego oświadczenie; następnie uchwaliła izba 308 głosami przeciw 214 przyznać pierwszeństwo temu porządkowi dziennemu. W końcu cały porządek dzienny 314 głosami przeciw 214 uchwalono, wraz z dodatkiem: Izba liczy na rząd, iż przedłoży ustawę w sprawie uregulowania awansu oficerów. Przed ostatecznem głosowaniem przemawiał jeszcze Waldeck-Rousseau popierając porządek dzienny.

**Paryż** 18 stycznia. W senacie prezydent Faillières dziękując za wybór, oświadczył, że republika dała Francji potęgę, bezpieczeństwo i stanowisko w świecie. Prezydent wyraził życzenie, aby postępowano dalej w kierunku wydawania ustaw, przejętych duchem sprawiedliwości i humanitarności.

**Z parlamentu szwedzkiego.**

**Sztokholm** 18 stycznia. Wczoraj otwarto parlament mową tronową. Król Oskar wyraża nadzieję, że parlament uchwali potrzebne kredyty na wydoskonalenie wojska. Dalej zapowiada mowa tronowa przedłożenie ustawy o rozszerzeniu prawa wyborczego i stwierdza, że nie nastąpi podwyższenie istniejących, ani zaprowadzenie nowych podatków.

**Anglja a Niemcy.**

**Wellington** 18 stycznia. Biuro Reutera donosi: Odbyło się tu wczoraj pod przewodnictwem burmistrza wielkie zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucję z protestem przeciw obraźliwemu krytykowaniu polityki angielskiej w Afryce południowej ze strony zagranicy.

**Australja a Anglja.**

**Londyn** 18 stycznia. Chamberlain wystosował do generalnego gubernatora australskich państw związkowych pismo, donoszące, że ludność Anglji i rząd angielski z wdzięcznością przyjęły do wiadomości uchwałę zapadłą w parlamencie związkowym i uważają ją za najlepszą odpowiedź na oszczerstwa, rzucone na wojsko angielskie i na prowadzenie wojny przez Anglików.

**Wypadki w Chinach.**

**Pekin** 18 stycznia. Dnia 15 stycznia w nocy napadli Japończycy austro-węgierski posterunek; w starciu jeden japoński żołnierz zginął od kuli.

**Wojna w Transwaalu.**

**Mafeking** 18 stycznia. Boerowie przekroczyli linję kolejową, prowadzącą z Kaplandu i natarli na załogę angielską w Willowdan, na zachód od Mafekingu. Przyszło do walki. Inny oddział Boerów zabrał 1.000 sztuk bydła. Anglicy wysłali pociąg pancerny i odparli nieprzyjaciela.

**Londyn** 18 stycznia. Księga błękitna o stosunkach panujących w obozach koncentracyjnych, zawiera także depeszę Kitchenera z d. 28 grudnia z. r., donoszącą, że Kitchener ofiarował się Bocie, iż wypuści rodziny znajdujących się w walce Boerów, jeżeli Botha złoży oświadczenie, że rodziny tych Boerów, którzy się poddali, nie będą doznawały od niego szykan. Botha odrzucił tę propozycję. Księga błękitna zawiera sprawozdanie o stanie obozów koncentracyjnych za miesiąc grudzień.

W obozach tych było w tym miesiącu 117 000 ludzi, z których 2.380 (między tymi 1.667 dzieci) w ciągu grudnia umarło.

**Londyn** 18 stycznia. Wczoraj wydano księgę błękitną o obozach koncentracyjnych. Księga zawiera depeszę lorda Kitchenera z 6 grudnia, która odpiera zażalenia Schalk Burgera z powodu barbarzyńskiego obchodzenia się z rodzinami boerskiemi w obozach koncentracyjnych. Kitchener zapewnia, że wszyscy, którzy chcieli opuścić obozy koncentracyjne, otrzymali na to zezwolenie.

**Z kongregacji kupieckiej.**

**Kraków** 18 stycznia. W sprawozdaniu kongregacji kupieckiej za rok ubiegły powiedziano o zerwaniu stosunków handlowych z Niemcami. Pominąwszy tu kwestję kredytu, choć i ta kwestja jest dosyć znaczną, powinni kupcy polscy spełnić obowiązek patrjotyzmu, choćby i z pewnemi stratami; muszą atoli mieć za sobą publiczność i poparcie jej czynne, a nietylko puste słowa i frazesy.

Wiele już zdziałano w tym kierunku, aby towary niemieckie zastąpić krajowymi, oraz francuskimi, czeskimi i angielskimi. Należy dalej wytrwale dążyć do tego celu. W roku bieżącym akcja ze strony kupiectwa dalej będzie prowadzona.

**Restauracja katedry na Wawelu.**

**Kraków** 18 stycznia. Ogłoszono sprawozdanie o restauracji katedry na Wawelu za rok ubiegły. Wedle zamknięcia rachunkowego wydano na cele restauracji katedry w r. 1900 174 424 koron, a w 1901 r. 155.280 koron, razem 330 404 koron. Na rok 1902 pozostało w kasie 26.005 koron.

**Komisja sanitarna rady miejskiej.**

**Kraków** 18 stycznia. Komisja sanitarna rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem uchwalono zakupić jeszcze jeden dezynfektor systemu Lautenschlegera, poprawionego przez dra Zarewicza, wyrobu krakowskiej firmy Jarry. Na wniosek radnego Domańskiego uchwaliła komisja wnieść do sejmu krajowego petycję, by zamiast rozszerzania zakładu obłąkanych w Kulparkowie, wybudowano drugi podobny zakład w Krakowie, lub okolicy; powzięto dalej kilka uchwał w sprawie miejskich jatek.

**Pożar.**

**Kraków** 18 stycznia. Wczoraj wieczorem wybuchł tu dosyć groźny pożar w hotelu „Union" na Stradomiu. Pożar wybuchł na strychu, gdzie urządzony był nocleg dla służby.

Ogień zagrażał sąsiedniemu hotelowi „Metropol", a nawet zaczął go już ogarniać. Straż pożarna ogień stłumiła.

**Kraków** 18 stycznia. Tutejsza cenzura zakazała także wystawienia sztuki Maskoffa pt. „Car jedzie".

**Katowice** 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu górnośląskiej konwencji węglowej uchwalono na bieżący kwartał zmniejszyć produkcję o 10 prc.

**Tryjest** 18 stycznia. Na cześć księcia Adalberta pruskiego odbyło się wczoraj galowe przedstawienie w teatrze. Po przedstawieniu przeszedł książę do ubocznych salonów, gdzie miał „cercle" z wybitnemi osobistościami.

Następnie odbył się bankiet, na którym wnoszono rozliczne toasty.

**Ołomuniec** 18 stycznia. Skazany na karę śmierci za morderstwo, a następnie ułaskawiony przez cesarza na dożywotnie więzienie włościanin Helfert wygrał na los główną wygranę w kwocie 50.000 koron.

**Berlin** 18 stycznia. Książę Henryk pruski wyjedzie 15 lutego do Ameryki.

**Berlin** 18 stycznia. Księciu Henrykowi pruskiemu towarzyszyć będą w podróży do Ameryki północnej: sekretarz stanu dla marynarki Tirpitz i marszałek dworu Seckendorf, oraz kilku wyższych generałów.

**Paryż** 18 stycznia. Rada miejska, na posiedzeniu trwającem do 6 godz. rano, uchwaliła udzielić koncesji pewnemu prywatnemu towarzystwu na 50 lat na oświetlenie miasta gazem; towarzystwo to będzie miało wyłączne prawo oświetlenia gazowego w Paryżu.

**Stambuł** 18 stycznia. Irade sułtańskie ogłasza udzielenie ostatecznej koncesji na budowę kolei bagdadzkiej.

**Londyn** 18 stycznia. Księżna Walji nie będzie towarzyszyła mężowi w podróży do Berlina; książę odjedzie do Berlina 24 b. m. wieczorem.

**Londyn** 18 stycznia. Wczoraj rozpoczęła się kilkakrotnie odraczana już rozprawa przeciw drowi Krausemu, oskarżonemu o zamordowanie w Transwaalu Anglika Forslera.

**Nowy Jork** 18 stycznia. Spuszczenie na wodę nowego jachtu cesarza niemieckiego odbędzie się 25 lutego przed południem. Prezydent Roosevelt wyraził przy pewnej okazji zadowolenie z tego, iż na tę uroczystość wysłany będzie książę Henryk pruski, jako zastępca cesarza Wilhelma. Eskadra amerykańska wyjedzie naprzeciwko księcia Henryka i będzie eskortowała jacht Hohenzollern do portu.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Fotografia na balu.** Dowcipną tę i wielce oryginalną nowość wprowadza w bieżącym sezonie karnawałowym niewyczerpany w pomysłach dla ożywienia zabawy komitet balu prasy. Już w dawniejszych latach próbowano wprowadzić sztukę fotograficzną na salę balową, ograniczano się jednak zdjęciem poszczególnych, bardziej efektownych scen zbiorowych, które następnie przechodziły do pism ilustrowanych i zdobiły wystawy pierwszorzędnych sklepów.

Tegoroczny bal prasy pójdzie także i w tym kierunku o krok naprzód. Oto w łonie komitetu powstał zamiar urządzenia w jednej z ubikacyj kasynowych chwilowego *atelier* fotograficznego, urzędującego przez całą noc. Dzięki temu, będzie można dokonywać zdjęć nietylko bardziej malowniczych scen, ale także grup i poszczególnych osób. Fotografie mają być wykończone jeszcze w ciągu tej samej nocy i pojawić się na sali balowej podczas kotyljona w postaci tak modnych dziś ilustrowanych kart korespondencyjnych.

Czy także poczta rozpocznie zaraz urzędować na balu, przesądzać trudno. To pewna, że oryginalne te korespondentki z datą pamiętnej nocy 5 lutego, długo jeszcze będą dla uczestników balu prasy miłem przypomnieniem chwil, tak niestety — krótkich, a tak wesoło spędzonych.

**Bal u marszałka** krajowego odbędzie się w salonach gmachu sejmowego w środę dnia 29 bm. Liczne zaproszenia zostaną wkrótce rozesłane.

**Komitet wiecu krawców** odbył wczoraj posiedzenie, w którem wzięli udział prócz majstrów i krawieccy robotnicy. Przewodniczył p Bolesław Mikuliński. Na wiec, który, jak wiadomo, odbędzie się w dniu 26 stycznia, zapowiedziało już swój przyjazd przeszło 50 delegatów z prowincji.

**Do komisji szacunkowej** podatku osobisto-dochodowego z III. koła wybrano zastępcami członków: Alfreda Dzikowskiego, kupca i Mechla Nicka, ajenta handlowego.

**Znalezione papiery wartościowe.** Przed kilku dniami skradziono pani Mierzwińskiej z jej mieszkania różne papiery wartościowe jak listy zastawne, akcje, losy, weksle i t. d., na sumę około 20.000 koron. Wczoraj znaleziono papiery te w jednej ze skrzynek pocztowych w śródmieściu, gdzie je złodziej, obawiając się sprzedać, podrzucił.

W skrzynce pocztowej na głównym dworcu, znaleziono także 4 losy i 2 weksle, skradzione nie dawno w Towarzystwie chemicznem przedtem (Spółka Juljana Wanga). Odkryto również i samego sprawcę tej kradzieży w osobie niejakiego Pawła Urbańskiego, którego aresztowała żandarmerja w Buczaczu. Urbański przebywał przez czas dłuższy we Lwowie, gdzie nosił nieprawnie mundur plutonowego 95 pp.

**Żołnierz w obronie złodzieja.** Kapral policji Onufryk, zaaresztował wczoraj po godz. 10 wieczór na ulicy Sakramentek nieznanego jakiegoś człowieka, który w wielce podejrzany sposób przemykał się ulicą z dużym na plecach tłumokiem. Zaaresztowawszy go, poprowadził na inspekcję policyjną, gdy na placu Bernardyńskim przystąpił doń jakiś żołnierz 30 pp. i zamieniwszy słów kilka z aresztowanym, dobył bagnetu i pchnął nim policyjnego kaprala w czoło.

Krwią oblany stracił przytomność i osunął się na ziemię, z czego skorzystał aresztowany i porzuciwszy niesiony tłumok, umknął wraz z swym obrońcą — żołnierzem. Ciężko ranionego kaprala opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego. W tłumoku znajduje się dużo garderoby męskiej, pochodzącej najprawdopodobniej z kradzieży.

Ładne stosunki panują we Lwowie!!

Na wiadomość o tem zajściu, policja lwowska zmobilizowała się natychmiast i rzuciła się do poszukiwań. W ciągu trzech godzin wykryto wszystkich trzech spólników złodziejskiej szajki. Hersztem jej był Kazimierz Koźmiński, żołnierz 30 pp., członkami zaś jej znani policji złodzieje Teofil Pawlik i Stanisław Kuźma. Przeprowadzono w ich mieszkaniu rewizję, która nadzwyczajne dała rezultaty, znaleziono bowiem u nich prawdziwy magazyn kradzionych po sklepach rzeczy, jak perfum, mydełek, wódek, tytoniu, cygar itd. Żołnierza, który jak się okazało był również sprawcą kradzieży popełnionej niedawno w droguerji Schenkera przy ulicy Słonecznej, aresztowały w nocy jeszcze władze wojskowe, obu zaś cywilnych złodziei umieszczono w aresztach policyjnych.

**Dwom ogniom kominowym** asystowała dziś miejska straż ogniowa równocześnie. O godzinie 7 rano, zapaliła się sadza w kominach realności pod l. 9 przy ulicy Leona Sapiehy i pod l. 1 przy ulicy Młynarskiej.

## Rozmaitości.

**Proces Musolina.** Opinja publiczna we Włoszech zajmuje się obecnie żywo procesem Musolina, słynnego na cały półwysep bandyty, o którego awanturniczych przygodach donosiliśmy w swoim czasie. Proces odbędzie się w Toskanji w Succe, dokąd już przewieziono Musolina, z więzienia w Catancaro. Musolina, który w wyobraźni ludowej urósł do rozmiarów nieomal bohatera, przewożono z wielkiemi ostrożnościami, ponieważ zachodziła poważna obawa, iż zapaleni przyjaciele bandyty będą się starali go odbić. Jedną z trudności tego sensacyjnego procesu jest to, iż Musolino mówi tylko djalektem kalabryjskim, który jest prawie zupełnie dla Toskańczyków niezrozumiały. Wskutek tego trzeba będzie posługiwać się specjalnym tłómaczem, co opóźni znacznie przebieg rozprawy.

**Weksle księżnej Ludwiki Koburskiej.** Pod tym tytułem rozpoczęła *Arbeiter Zeitung* druk artykułów, zawierających sensacyjne szczegóły z procesu porucznika Gezy Mattachicha Keglevicha, skazanego na 6 lat ciężkiego więzienia za sfałszowanie weksli ks. Ludwiki Koburskiej. *Arbeiter Zeitung* udowadnia, na podstawie wielu nieznanych dotychczas szczegółów, że wina Mattachicha nie została jeszcze udowodnioną i że zachodzi możliwość, iż skazano człowieka niewinnego. Artykuł został w kilku miejscach skonfiskowany przez prokuratorję wiedeńską. Sprawa oprze się wkrótce o parlament.

**Zamordowanie listonosza.** Z Klausenburga donoszą: Listonosz, roznoszący pieniądze, Karol Bürger, został w pomieszkaniu dwóch czeladników stolarskich obrabowany z 12.000 k., a następnie zamordowany. Sprawców zbrodni ujęto.

**Na kolei warszawsko-wiedeńskiej** złodzieje całemi bandami napadają na pociągi, przewożące węgiel kamienny i wdarłszy się podczas biegu na węglarki, zrzucając węgiel dopóty, dopóki służba pociągowa nie spostrzeże rabunku i nie wstrzyma pociągu. Wtedy znikają jak kamfora, pociąg udaje się w dalszą drogę, a rabusie bezkarnie zbierają porozrzucany węgiel. Napadu tego rodzaju dokonano w tych dniach na pociąg towarowy tuż przy stacji Ruda Guzowska. Gdy wszczęto alarm i pociąg wstrzymano, złodzieje rzucili się do ucieczki, dwóch z nich jednak, dzięki nadbiegłej służbie drogowej, zdołano schwytać i oddano w ręce żandarmerji kolejowej.

**Lord Salisbury** jest niesłychanie roztargnionym Niedawno znajdował się u króla wraz z biskupem Londynu i kilku innymi dostojnikami. Nagle Edward VII wśród rozmowy z mylordem roześmiał się i zwracając się do biskupa, rzekł:

— Czy wasza dostojność wie, co o niej powiedział lord Salisbury? Spytał mnie: co to za młody kapłan? Ale proszę mu tego nie brać za złe. Pokazywałem mu przed chwilą moją ostatnią fotografję. Spojrzał na nią i rzekł z westchnieniem:

— Ten biedny, stary Buller!

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 18 stycznia.

(*fr.*) Z Berlina donoszą, że niemiecki bank państwowy zaczeka z obniżeniem swej stopy procentowej aż do przeprowadzenia emisji nowej pożyczki niemieckiej, która odbyć się ma z końcem stycznia. Wobec tego niezawodnie i bank austro-węgierski odroczy swoją decyzję w tej sprawie aż do lutego. Tymczasem jednak zaczynają i tutejsze banki obniżać procent, opłacany od wkładek oszczędności Bankverein zniżył go właśnie o $^1/_4$% z 4 na $3^3/_4$%. Spekulacja giełdowa nie ma obecnie jasno wytkniętego kierunku, ale widać chwilowe zapędy do dalszego śrubowania w górę kursu walorów żelaznych. Jeżeli tylko rokowania o zawiązanie kartelu zostaną pomyślnie ukończone, wtedy niezawodnie przybierze ta spekulacja znaczniejsze rozmiary.

— **Berlin** 18 stycznia. Niemiecki Bank państwowy zniżył dyskont wekslowy na $3^1/_2$ procent, a stopę procentową od lombardu $4^1/_2$ procent.

— **Wiedeń** 18 stycznia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,4:4,04:.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 40,340.000); rezerwa kruszcowa: 1,666,485.000 (więcej o 13,105.000); portfel wekslowy: 258,570.000 (mniej o 46,040.000); lombard papierów: 56,085.000 mniej o (9,137.000) banknoty wolne od podatków: 357,156.000 (więcej o 55,830.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 17 stycznia. Płacono: pszenicę białą od 8·75 do 9·— koron, czerw. od 8 60 do 9· kor., żółtą od 8·56 do 9· koron, żyto od 7·35 do 7·70 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na paszę od 6·25 do 6 50 koron, owies 6·75 do 7·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do—·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogramów.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 stycznia (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 16 20 do 17·60, pszenica na termina 15 80 do 16 — żyto gotowe 12 60 do 13 40, żyto na termina 12 50 do 13·—; owies obroczny gotowy od 13 20 do 13 80, owies obroczny na termina od 12 80 do 13·20 jęczmień pastewny 10 50 do 11 50 jęczmień browarn 13 — do 14 —; rzepak 27 do 28·—; lnianka 21·50 do 23·—; groch pastewny 13 50 do 15 50 groch do gotowania 16 — do 24 —, wyka 13 50 do 15 — bobik 12 — do 12 50 hreczka 13 — do 13 50 kukurydza nowa 11·20 do 11·80, kukurydza stara 11·60 do 12 — chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 96·— do 124 —, koniczyna biała 90 do 150 —, koniczyna szwedzka 100 — do 160 —; tymotka 56 — do 70 —

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 15 75 do 16·—; *paritas* Tarnopol na termin 15 50 do 15 75.

Usposobienie co do pszenicy i żyta stale dobre, inne produkta notują niezmiennie.

— **Wiedeń** 18 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 45 do 9 46, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 8·01 do 8 02, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5 71 do 5 72, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 79 do 7 80, na maj-czewiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do — —, na sierpień-wrzesień od 12 50 do 12 70 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do — —. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 18 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 9 26 do 9 27, na październik od 8·40 do 8·41 żyto na kwiecień od 7 77 do 7 78; owies na kwiecień od 7 50 do 7·51; kukurydza na maj od 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień od 12 25 do 12 35. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

**Wiedeń** 18 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 23 Renta majowa 100 50 Węg renta koronowa 95 50, Akcje austr zakł. kred 650·25 Akcje węg. zakł. kred 669 —, Akcje Anglobanku 263 50 Akcje Unionbanku 544 — Akcje Bankvereinu 447 —, Akcje Länderbanku 419 —. Akcje kolei państw. 658 50 Lombardy 78 50 Akcje kolei Elbethal 453 — Akcje fabryki broni 318 —, Akcje tytoniowe — —, Akcje Alpiny 422 —, Akcje Rima Muranji 490 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1.490 Losy tureckie 104· —, Ruble 253 — Usposobienie silne.

**Berlin** 18 stycznia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204 90 · Tow. dyskontowe 186 25. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 18 stycznia o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Eugeniusza Guszalewicza.

Występ Ireny Bohuss

## PAJACE

(I'Pagliacci)

opera w 2 aktach z prologiem; słowa i muzyka R. Leoncavallo.

Osoby dramatu:

| | |
|---|---|
| Canio, pierwszy pajac | p. Guszalewicz |
| Nedda, jego żona | pna Bohussówna |
| Tonio, pajac | p. Szymański |
| Beppo, „ | p Jaroński |
| Silvio, wieśniak | p. Ludwig |
| Nicolo, „ | p. Fedyczkowski |

Osoby komedji:

| | |
|---|---|
| Pajac | p. Guszalewicz |
| Kolombina | pna Bohussówna |
| Taddeo | p. Szymański |
| Arlekin | p. Jaroński |

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz wzięta z prawdziwego zdarzenia w Kalabrji, koło Montalto w dniu 15 sierpnia 1865.

## Rycerskość wieśniacza

(Cavallerja rusticana)

opera w 1 akcie, słowa G. Targioni Tozzetti i G, Menasti; muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Santuzza | pni Ruszkowska |
| Lola | pna Rollówna |
| Turiddu, | p. Drzewiecki |
| Alfio | p. Szymański |
| Lucia | pni Kasprowiczowa |

Wieśniacy, wieśniaczki i dzieci.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 18 stycznia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Br. W. Bottner z Wiednia. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. L Dębicki z Krakowa. F. Any z Czerniowiec. J. Janczewski z Krakowa. M. Podlewski z Czernicy. L. Horodyski z Tłusteńkiego. M. Rylska z Uhrynowa Dr. F Dzierzyński z Rzeszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Harsdorf z Świstelnika. L. Łukasiewicz z Drohobycza. M. Marek z Wyżnicy. J. Kowalski z Krakowa. A. Horodyńska z Korszowa. J. Lepuschitz z Berna. J. Koloseus z Metzu J. Nosowski z Sanoka. T. Śmiałowski z Kańczugi. J. Jellonek z Lipy. F. Gattel z Bytomia. Dr. W. Szajna z Drohobycza. A. Janowitz z Wiednia. A Gawlik z Drohobycza J. Miche z Bytomia. A. Maier z Wiednia. Z. Majewski z Nowego Sącza. E. Dudziński z Trzcinicy. F. Kaesebicz z Budapesztu.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.